

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 47. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 25 listopada 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

— Z poważnej strony odebraliśmy następujący artykuł:

Błędem wielkim

w kształceniu warmińskich teologów jest niedostateczny wykład języka polskiego w Brunsberdze. Brak polskich księży w naszej diecezji daje się coraz więcej czuć, a nie widać dotąd jeszcze zwrotu ku lepszemu. Do częściowo lub całkiem polskich parafii, posyła się często księży mających się dopiero na nowem miejscu wyuczyć języka swoich parafian. Jak ma ksiądz nie posiadający języka ludowego, zbawiennie pracować w winnicy Pańskiej? Miesiące a czasem i lata upływają, nim niemiecki ksiądz jako tako po polsku się nauczy, a niejednemu w tym wieku naprzykrzy się studyum. Jest tylko jeden środek ku zapobieżeniu złemu, a to jest

staranna nauka polskiego języka i konwersacya w tymże języku w seminarjum duchownem w Brunsberdze.

Prawda, że teolodzy już i tak obciążeni są nauką rozmaitych gałęzi, lecz w obec licznej ludności polskiej w diecezji warmińskiej, która ma prawo żądania księży po polsku mówiących, nie ma innej rady. Jak niedostatecznie obecnie nauka języka polskiego w seminarjum duchownem w Brunsberdze bywa wykładana, można z tego wyrozumieć, że teolodzy, którzy z domu nie umieją po polsku i w Brunsberdze przez cztery lata niby pobierają polskie lekcye, zaledwo Ojciec nasz odmówić potrafią i nawet po polsku czytać nie umieją. Przy jakiej takiej pilności można się tego przez tydzień nauczyć, na co w Brunsberdze potrzeba cztery lata! Misyjonarze udający się do dzikich ludów, wyuczają się ich mowy, a czy my tego nie warci? Prosimy więc najprzewielebniejszego ks. biskupa, ażeby większą raezył otaczać troskliwością naukę polskiego języka w Brunsberdze, a będzie z tego ulga dla nas i dla przyszłych naszych pasterzy.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Gazeta krakowska „Czas“ pisze co następuje:

Upoważniony jestem od J. E. Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego, abym się zajął urządzeniem naszej polskiej pielgrzymki dla złożenia u stóp Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża, z powodu Jego złotego jubileuszu kapłańskiego, naszych najserdeczniejszych i najgorętszych życzeń, pełnych należnego synowskiego uszanowania i miłości. Pielgrzymka ta, wedle wiadomości otrzymanych z Rzymu, ma się odbyć około 10 kwietnia 1888 r., jako w czasie przeznaczonym na posłuchanie dla nas. Jest to czas najstosowniejszy, jako już po ukończeniu prawie spowiedzi wielkanocnej, jeśli, co jest rzeczą nieodzowną, duchowieństwo łącznie z innymi stanami ma się stawić u progów Apostolskich, i dla tego, że pora ta nie wymaga zabierania zimowych ubiorów, któreby tylko we Włoszech kłopot sprawiały pielgrzymom.

Pielgrzymka ta odbędzie się pod opieką, przewodnictwem i błogosławieństwem Najdostojniejszych Ich Eksceł. księży Arcybiskupów i Biskupów galicyjskich, którzy w niej udział przyjmą.

Gdy kierunek administracyjny i urządzenie tej pielgrzymki z woli J. E. ks. Biskupa krakowskiego mnie jest oddany, przeto w swoim czasie ogłoszę bliższe szczegóły o warunkach podróży i jej kierunku. Wówczas dopiero pod adresem niżej wskazanym raczą się zgłaszać wszyscy pragnący pielgrzymować do Rzymu.

W Tęczynku, poczta Krzeszowice.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński,
kanonik honorowy i proboszcz.

Kalendarze polskie na rok 1888.

Nadchodzi nowy rok, a zatem czas na kalendarze. Nie brak w pruskim zaborze polskich kalendarzy, chociaż my Warmiacy na własny nie zdobyliśmy się jeszcze. Trzeba nam się więc oglądać za przytecznymi temi dla każdego domu książkami i wybrać sobie najlepsze.

1. Ulubiony bardzo i rozchodzący się rok rocznie w licznych egzemplarzach jest „Kalendarz Maryjański“, wydany nakładem Karola Marki w Mikołowie na Górnym Śląsku. Treść tego kalendarza jest wielce urozmaiconą; zawiera piękny wiersz do Królowej Różańca świętego, budujące artykuły

i powieści, jak: Na Nowy Rok; Życie i czynność Ojca św.; Sw. Elżbieta, księżniczka turyngska; Religia i sztuka, powieść; Maryo, gwiazdo morską, wiersz; życiorys ks. dr. Koppa, księcia-biskupa wrocławskiego; Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydana, powieść; Bartek Łatka, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament, zabawna i śmieszna powiastka; obrazki cieniowe, rady gospodarskie i nakoniec dowcipy i anegdoty. Ozdobą całego kalendarza jest śliczny obrazek kolorowy Matki Boskiej Różańcowej i liczne ryciny zastosowane do tekstu. Przy każdym miesiącu znajduje się opis i wizerunek jednego miejsca cudownego. Byłoby tylko do życzenia, aby nasze polskie miejsca pielgrzymek więcej były uwzględnione, ponieważ prawie same w głębokich Niemczech położone miejsca są opisane, chociaż ziemia polska w miejsca poświęcone czci Matki Boskiej tak obfituje. Kalendarzyk ścienny otrzyma każdy nabywca bezpłatnie. Nadmieniam jeszcze, że lato i jarmarki nasze są umieszczone. Cena 60 fenigów.

2. Kalendarz „Nowy Poznański“, wydany nakładem Jarosława Leitgebra jest również polecenia godnym. Treść w nim i ciekawa i pouczająca. Na samym wstępie znajdujemy wiersz Pauliny Kraków „Do Anioła Stróża.“ Dalej następuje życiorys Papieża Leona XIII z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa; wiersz: „Jeśli wejdziesz między wrony, krakaj jak i ony“ jest ze względu na głęboką myśl, która w nim zawarta, czytania godnym; śliczną powieścią jest „Kontrabandzista“ (z prawdziwego zdarzenia), gdzie ciche działanie księdza pomiędzy swymi wyrodnymi parafianami opisane; artykuł pod tytułem „Uprzywilejowana truczna“ zasługuje na jak największe rozpoznanie. Oprócz tego zawiera „Kalendarz Poznański“ jeszcze wiersze, żarty, bajkę „Jak to nędza w pole śmierć wywiodła“ i tem podobne rzeczy. Koniec końcem można Kalendarz ten każdemu wiarusowi gorąco polecić. Szkoda tylko, że nakładca, któremu jako wydawcy ilustrowanej gazetki „Gwiazda“, o kłose pewnie nie trudno, tak mało umieścił obrazków.

3. Oprócz wymienionych dwóch kalendarzy mamy jeszcze kilka innych, jak Piasta, Orędownikowy, Przyjaciela ludu i t. d. Szkoda wielka, że te kalendarze u nas nie bardzo się rozchodzą, bo jarmarki z naszych stron niedokładne. Szkoda też, że wydawcy nie postarali się o obrazki, które dla naszego ludu tak bardzo przyteczne. Ponieważ niemieckie kalendarze w ilustracye bogato opatrzone, może niejedyn wiarus na Warmii, gdzie jak wiadomo uczelnia narodowa nie bardzo wyrobiona, woli kalendarz niemiecki, co oczywiście pożałowania godne.

4. Majster od „Przyjaciela“ toruńskiego wydaje już po raz dwudziesty i szósty kalendarzyk na ciężkie czasy (cena 20 fen.). I na naszej Warmii rozchodzi się kalendarzyk ten bardzo licznie pomiędzy czytelnikami „Przyjaciela.“ Ja sam kupiłem przed

kilku latami kalendarz na ciężkie czasy, a był to pierwszy polski kalendarz który w moje ręce się dostał. Nie wiele było treści, boć też za taką cenę wiele żądać nie można, ale wszystko było tak doskonałe, że mi się głęboko w pamięci wyryło. Umieszczone tam były legendy o Najświętszej Paniencie, o ważności kalendarza i o powstaniu w roku 1831szym. Styl Danielewskiego jest, jak wiadomo, jasny, zrozumiały, ze serca idący i do serca trafiający. Kalendarz przez cały rok znajduje się w ręku ludzi i przez to pewien wpływ wywiera. Kalendarz jest często jedyną polską książką, którą prócz książki do nabożeństwa w polskiej chacie znaleźć można. W obec rzeczywistości „ciężkich czasów“ które obecnie mamy, byłoby pouczenia o naszym położeniu, o ważności elementarzy i t. d. bardzo na swoim miejscu. Niestety nowy kalendarz na ciężkie czasy oprócz jarmarków, części kalendarzowej i anonsów nie zawiera zgoła nic więcej. Prosimy kochanego Majsterka bardzo, ażeby na drugi rok nam coś ciekawego użyczył.

Dla dokładności, nie jakobym chciał w jaki bądź sposób to wydawnictwo polecać, wspominać o „kalendarzu ewangelicko-polskim dla Mazur, Ślązka i dla Kaszubów“, wydawanym u Lambecka w Toruniu, przez Karola Sembrzyckiego. Kalendarza tego już dla tego nasi nie kupią, że jest drukowany gotyckimi (niemieckimi) literami. Treść anti-katolicką osobliwie w powieści „Wytrwałość ewangelicka“ poznać można. Są tam polecane i książki jak „Tarcza wiary ewangelickiej, pouczająca o błędach papieżkiej wiary.“ Niech się więc każdy od zakupu tego kalendarza strzeże! Co do zewnętrznej postawy, to kalendarz mazurski wcale nie zły; styl dobry, druk i obrazki także. Oby i katolicy w Prusach Wschodnich wnet się zdobyli na własny kalendarz katolicko-polski!

W a r m i a k.

NIEMCY.

— Zapowiadany od kilku tygodni przyjazd cara rosyjskiego do Berlina nastąpił rzeczywiście w zeszły piątek o godz. 10tej przed południem. Z dworca wyjechał car z ubranym w rosyjski mundur księciem Wilhelmem w czterokonnym otwartym powozie, carowa zaś w krytym powozie jechała z księżną Wilhelmową. Ogromne tłumy ludu zebrały się na dworcu kolejowym Lehrte i przy Brandenburskiej bramie, tak samo pod Lipami, gdzie jest pałac cesarski, oczekując na parę carską. Pułk imienia cara Aleksandra stanął w paradnych mundurach na oznaczonym miejscu, a na dworcu pełniła honorową wartę kompania 2go gwardyjskiego pułku z muzyką i z chorągwią. Tak samo przy rosyjskiej ambasadzie, gdzie car zamieszkał, ustawiono honorową kompanię z chorągwią. Ks. Wilhelm w imieniu cesarza wyjechał do Wittenberga naprzeciw w celu powitania carskiej pary. Na dworcu oczekiwali przybycia cara ksiądzeta domu królewskiego, oraz ks. Sachsen-Meinigen, ks. Meklemburski, feldmarszałek hr. Moltke i wielu jenerałów i adjutantów cesarskich. Car z księciem Wilhelmem wysiedli przed rosyjską ambasadą i odbyli przegląd kompanii honorowej. W ambasadzie powitał cara bardzo serdecznie cesarz Wilhelm. Do ambasad rosyjskiej przybyło wielu książąt i księżniczek dla powitania cara i carowej. Przyniesiono też trzy chorągwie pułku cara Aleksandra do rosyjskiej ambasad, a przed nią kompania honorowa tegoż pułku odbyła paradę, której przypatrywali się cesarz Wilhelm i car z okna. Cesarz i ksiądzeta mieli na sobie mundury

rosyjskie, przyozdobione w ordery. Cesarz Wilhelm bawił u cara trzy kwadranse. Car o godz. pół do 12-stej złożył wizytę cesarzowi Wilhelmowi w jego pałacu. Obadwaj cesarzowie rozmawiali w cztery oczy przez 20 minut. Później znów złożyła wizytę cesarzowi niemieckiemu carowa i przedstawiła pięcioro swoich dzieci na życzenie cesarza. Po rozmaitych innych wizytach u książąt, odwiedził cara i ksiądzeta Bismark i miał z nim dłuższą rozmowę. O godz. 5tej odbył się w królewskim pałacu galowy obiad, do którego zasiadło blisko 100 osób, między którymi znajdował się i ks. Bismark z żoną, minister Puttkammer i wielu jenerałów. Zapowiedziane w operze przedstawienie wypadło z tego powodu, że car już o godz. wpół do 10-tej Berlin opuścić zamierzał, udając się w dalszą podróż do Petersburga.

Car rosyjski od czasu swego wstąpienia na tron w roku 1881 po raz pierwszy dopiero był w Berlinie. Dotychczas spotkania z cesarzem niemieckim odbywały się zawsze w innych miejscowościach. Pierwsze spotkanie obecnego cara z cesarzem niemieckim miało miejsce w r. 1881 w Gdańsku, drugie w Skierniewicach w r. 1884, gdzie się zjechało trzech cesarzów, niemiecki, rosyjski i austriacki w towarzystwie swych ministrów spraw zagranicznych.

— O stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu mniej się już rozpisyją gazety. Wedle prywatnych doniesień, wypłuta przez cesarzewiczą ropą, po której miało nastąpić znaczne ulżenie, ma być właśnie groźnym objawem i dowodzić, że choroba jest niebezpiecznym rakiem zmięczonym, z którego wyleczyć się jest bardzo trudne. Zresztą zdrowie cesarzewicza nie pozostawia nic do życzenia, apetyt ma dobry i wygląda dobrze.

Ks. Bismark ma podobno doradzać ks. następcy tronu, aby się rzekł praw do korony na rzecz swego najstarszego syna ks. Wilhelma. W związku może z temi wieściami stoi doniesienie dzienników monachijskich, wedle którego telegrafują z San Remo, że tam w jednym z hotelów robią przygotowania na przyjazd ks. Bismarka.

— Cesarz Wilhelm nadał rosyjskiemu ambasadorowi, hr. Szuwałowowi oznakę czarnego orła, pewno za to, że doprowadził do skutku przybycie cara do Berlina.

— Cesarzowa Augusta jest chorą i znacznie zastabła, tak, że się poczynają obawiać o jej stan zdrowia.

— W Szpandawie, Erfurcie i w Gdańsku, gdzie są największe rządowe fabryki broni, przed niedawnym jeszcze czasem porzuszczano wszystkich tych robotników, co nie pochodzili z szeregów wojskowych. Teraz zaś słychać, że nawet telegrafem powołują napewrót oddalonych robotników, ponieważ na gwałt rozpoczyna się tam znowu roboty i to nietylko za dnia, ale i nocą.

Pewnie zasadnionem jest przypuszczenie, że podjęcie na nowo robót po fabrykach broni i to w dodatku z pospiechem największym stoi w związku z przerobieniem dotychczasowego karabina niemieckiego na nowy o mniejszym kalibrze. Ile milionów marek pochłonie ta już nie wiemy która z rządu przeróbka karabina, o tém dowiemy się dopiero z rozpraw parlamentarnych, gdy minister wojny zażąda znów na nią pieniędzy.

Niektóre gazety twierdzą, że tu nie chodzi o nowy karabin, lecz o wyrobienie większej liczby dotychczasowego.

FRANCYA.

— We Francji zanosi się rzeczywiście na wielkie rzeczy. Ministrowie chcą złożyć swe urzędy. Prezydent Grevy miał oświadczyć stanowczo, że nie ustąpi, bo nie może się zgodzić z tém, aby namiętnie i

stronnicze walki i wysiłki miały naruszać władzę prezydenta, który wybrany wedle konstytucji na lat 7, winien stać ponad stronnictwami.

Jak się tam wszystkie sprawy załatwią, a szczególnie czy się załatwią szczęśliwie dla Francji, to wielkie pytanie. Kto wie, co z tego wszystkiego może wyniknąć. Toć monarchisci tylko czekają na odpowiednią chwilę, aby obalić rzeczpospolitą. U Francuzów zresztą o rewolucję nie trudno.

WŁOCHY.

— We Włoszech w okolicy góry wybuchającej ogniem, zwaną Etną, dały się uczuć bardzo silne wstrząśnienia ziemi, które jednak żadnej szkody nie wyrządziły.

— Król włoski Humbert wraz z królową postanowili także Ojcu św. ofiarować podarek w kształcie kielicha z napisem: „Ojcu św. Leonowi XIII ofiaruje dom Savongow.“

— Najkosztowniejszym zarówno pod względem kosztowności jak i artystycznej wartości darem jubileuszowym dla Papieża będzie zapewne tyara, czyli potrójna korona, ofiarowana mu przez archidiecezją paryską. Pierwsza z koronnych tyary przepasek odnosi się do władzy nad ziemią wszystkiego co ziemskie; druga do władzy w niebie, a trzecia do władzy nad otchłaniami podziemnymi. Chcąc postąpić ściśle w zgodzie z wymaganiami tradycji sztuki, wzięto w ogólności za model przy wykonaniu tyary papieżkiej wzory, jakimi Rafael Santi obdarzył na znakomitym swym obrazie „Disputa“ trzech zasiadających w niebiosach Papieży. Co zaś do pojedynczych części ornamentacyjnych, to stosowano się do tyary zdobiącej głowę św. Piotra na obrazie Crivellego z roku 1475. — Trzy koronne przepaski tyary papieżkiej, wykonane są całkowicie ze złota, z każdej strzela po sześć, liliowego kształtu ornamentów ozdobionych wspólnie z przepaskami: 11 szafirami, 19 szmaragdami, 32 rubinami, 529 brylantami i 250 obrzymiemi perłami. Nader szczególnie arcydziełem ornamentacji jest tu „kula ziemską“ (oddana naturalnie jedynie w postaci małej kuleczki) z krzyżem, stanowiąca zakończenie całkowitej, srebrną ławą powleczonej na wewnątrz korony. Większym prawie jeszcze dziełem sztuki od samej tyary jest szkatułka, czyli futerał do niej. Szkatułka ta, całkowicie biała, powleczona białym safianem, ozdobiona jest znaczną liczbą drobnych tarcz z emalii nakładanej, jak również i malowanej, na których widnieją pieczęcie parafriz paryskich, herby ofiarodawców i t. p., a kilkunasto większych pieczęci arcybiskupstwa, trzech arcydyakonów i katedralnej kapituły paryskiej. Na osobnej, u dołu zamieszczonej przepasce widnieje dedykacja dla Papieża.

AMREYKA.

— W Chicago powieszoni zostali w dniu 11 listopada anarchiści Engel, Parsons, Spies i Fischer. Gubernator stanu Illinois ułaskawił Fieldena i Schwaba na dożywotnie więzienia. Piąty anarchista, nazwiskiem Lingg, który także miał być stracony, odebrał sobie dzień poprzednio życie, rozsadziwszy głowę nabojem dynamitowym. Strażnicy widzieli to, ale myśleli, że Lingg chce sobie zapalić cygaro, była to jednak bomba w kształcie świecy, u której Lingg knot zapalił, a potem ją wziął w usta. Naraz powstał huk, który zatrzęsł całym więzieniem, lekki dymek rozniósł po celi zapach dynamitu, głowa popękała. Jedno oko wyleciało gdzieś w powietrze, język był przyklejony do ściany, reszta bezkształtny kawał bryły mięsnej. Mimo to nieborak żył jeszcze i ję-

Ożał. Pozostałem mu okiem poznawał jeszcze ludzi, a gdy go pytano, czy chce wody, kiwał przytakująco. Skonał dopiero po kilku godzinach. List jego, w którym się żegna z przyjaciółmi, kończy się temi słowami: Niech żyje anarchia! W cel jego znaleziono jeszcze jeden nabój dynamitowy.

Pożegnanie żon ze straceńcami było rozdzierające serce. Ich szlochanie było słychać po całym więzieniu. Anarchiści trzymali się krzepko, choć słyszeli pukanie młotków przy budowie rusztowania do szubienicy. W podwórzu więzienia stało 2000 żołnierzy. Miasto spokojne.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z parafii Brunswaldzkiej, 18 listopada.

Sluchając rady szanownej redakcji, ułożyliśmy petycją czyli prośbę do Najprzewielebniejzego księdza Biskupa, dopominając się najświętszych praw naszych, dotyczących używania języka naszego ojczystego w kościele. Zebraliśmy już przeszło 200 podpisów, a to jest liczba dość pokaźna, bo nie ma tam podpisów kobiet ani dzieci; oprócz tego jest jeszcze dużo takich, którzyby chętnie się byli podpisali, ale ich w domu nie było, a niektórzy tylko z bojaźni albo ze względów osobistych od podpisywania się wstrzymali.

Ale oto co się stało z petycją w Spręcowie. Miał ją tam pewien gospodarz w szuffladzie. W jego nieobecności przybyła córka sąsiada, przesłała o nią, bo, jak się wyraziła, na wsi chętnieby ją chcieli przeczytać. Zabrała ją więc ze sobą i od tego czasu petycja znikła jak kamfiera w wodzie. Mówią, że ją podarto i spalono. Z tego mamy wiele żartowania i nie wiemy co teraz zrobić. Na szczęście pozostały nam osobne arkusze z podpisami.

(A więc taka zażartosc panuje w Spręcowie przeciw Polakom? To źle, ale dla tego nie upadać na duchu. Dobrze, że aby podpisy macie. Zresztą Władzy Duchownej już wiadomo o co wam chodzi, a przez takie postępowanie przeciwników waszych przekona się ona właśnie tym bardziej, że słuszność po waszej stronie. — Trzeba się też dowiedzieć, kto petycję zniszczył, bo taka sprawka podług naszego zdania ulega karze, a zdałoby się takiemu śmiałkowi trochę utrzej nosa. Red. „Gaz. Olszt.”)

Szczwianie.

Szedł z Brunswaldu do Spręcowa
Chłopiec zadumany
I w zanadrze coś tam chowa,
Srodze skłopotany.

Bo już słyszał przede dniami,
Ze na niego czają
Spręcowanie się i psami
Za wieś go wyszczwają.

Zaszedł już na środek wioski,
Kundle się zlatują,
Ale jak na rozkaz Boski
Prędko odstępują.

Czują widać sprawę świętą,
Którą chłopiec niesie
Za pazuchą zawiniętą,
Upokarzają się.

Tylko ludzie się nie korzą,
Wara! zawołali;
Nienawidząc sprawę Bożą,
Petycją zabrali.

J. Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Ceglarsz Hoth w Gradkach obchodził w dniu 16-go b. m. wraz z swą małżonką uroczystość złotego wesela. Cesarz udzielił jubilatowi medal pamiątkowy.

Od kilku dni bawi w mieście naszym dzwoniarz, p. Ulrich z Apoldy w Turyngii. W zeszły piątek ułał on w obecności kilku osób z miasta w tymczasowo wystawionym domku niedaleko dworca kolejowego dwanaście większych i mniejszych dzwonów. Pan U. ma w tym roku dużo zamówień w naszej okolicy i za kilka tygodni będzie znowu lać dziesięć nowych dzwonów.

* Frombork. Najprzew. ks. biskup rozporządził pismem z dnia 17go listopada, aby z powodu choroby księcia następcy tronu nie tylko księża i wierni dycjezyi codziennie się modlili za Dostojnego pacjenta, ale także w niedzielę po odebraniu biskupiego rozporządzenia dodano do ogólnych modłów następującą prośbę: „Szczególnie módlmy się jeszcze o wyzdrowienie naszego kochanego księcia następcy tronu, aby mu Bóg w jego ciężkim cierpieniu pociechy i pomocy udzielić raczył. Ojczy nasz i Zdrowaś Maryja.”

W niedzielę udzielił najprzew. ks. biskup kandydatom teologii: Reicheltowi, Schnarbachowi i Teschnerowi pierwszych święceń.

* Reszel. We wtorek, dnia 15 b. m. wyjechał się pociąg towarowy nr. 353, który nie codziennie, ale według potrzeby wysyłany bywa, uległ nieszczęściu niedaleko Bergenthal. Cztery wagony wyskoczyły z szyn, szczęściem jednak żaden z urzędników nie odniósł skaleczenia. Natychmiast zawezwano pociąg ratunkowy z Ostrudy, który po trzech godzinach nadszedł i robotnicy zajęli się uprzątnięciem toru kolejowego, która to praca całą noc trwała. Z powodu tego spóźnił się pociąg następny o 5 godzin. Przyczyną nieszczęścia miało być fałszywe ustawienie zwrotnic.

* Królewiec. W przeszłym tygodniu podpadło ludziom mieszkającym na jednej z ulic na Mittelanger, że pewien skład cygar o wpół do 11ej przed południem jeszcze był zamknięty. Ponieważ w składzie tym zamieszkiwał sam kupiec, więc domyślano się jakiegoś przypadku. Po otworzeniu przez policję składu znaleziono właściciela w kłęzącej postawie powieszzonego na sznurku u drzwi. Długi i niepowodzenie miały być powodem samobójstwa. — Familia mordercy Gausego wniosła prośbę do rejencji, aby jej wolno było zmienić swoje nazwisko. Rejencja zezwoliła na to i odtąd familia ta będzie zwać się Tiedemann.

* Elk. Przed siedmiu pewno laty wywedrował pewien ślusarski czeladnik tu ztąd w daleki świat, aby szukać szczęścia. Jak się pokazuje z listu, który ów czeladnik teraz do jednego ze swoich znajomych pisał, to znalazł on w świecie szczęście, o ile je dać może bogactwo i wysokie stanowisko. Wyjechał on do Brazylii i tam w porcie Bahia zatrudniony był jako robotnik. Następnie otrzymał miejsce u pewnego hodowcy, który go bardzo polubił dla jego punktualności w służbie, a nawet córka owego pana zakochała się w nim. Naturalnie, że obaj kochankowie nie mogli wcale myśleć o pobraniu się, gdyż ojciec panny ani słuchać o tym nie chciał. Po krótkim czasie umiera jednakże ojciec, zachorowawszy na przeładowanie żołądka, a córka, spadkobierczyni kilku milionów, poprowadziła swego kochanka do ołtarza.

* Węgorbork. Szczególnego oszukaństwa dopuściło się kilku rzeźników na tutejszej wadze miejskiej. Gospodarz L. z Olszewen sprzedał pewnemu rzeźnikowi świnie, która najprzód miała być zważoną, a następnie

podług wagi zapłaconą. Gdy przyszło do ważenia na decymalnej (dziesiątnej) wadze miejskiej, włożył rzeźnik ciężarek 20-funtowy, a świnia poszła w górę. Obecny przy tym dozorca rzeźalni dziwił się, że świnia tak mało waży, bo na oko bardzo widziała się tłustą. Rzeźnik dołożył jeszcze 10 funtów, waga stanęła na równi i świnia miała ważyć trzysta funtów. Gospodarz ów i dozorca rzeźalni obejrżeli sobie potem dobrze wagę, i znaleźli pod nią w zagłębieniu ucznia rzeźniczego P., który rozciągnięty tam leżał. Wzięto go na przesłuchy i zeznał, że czeladnik kaz.ł mu się tam położyć, aby plecami unosił wagę i przez to obniżył wagę kupionej świni. Następnie ważono raz jeszcze świnie i miała 394 funtów wagi. Takie samo oszukaństwo już raz poprzednio popełnił ów czeladnik dla swego majstra przy kupnie świni od właściciela W. z Pirow. Majster, czeladnik i uczeń stawali we wtorek zeszłego tygodnia przed Izbą karną w Elku i otrzymali pierwszy 9, drugi 4, a trzeci 3 miesiące więzienia. Po tym wypadku urządzono wagę tak, że już na przyszłość takich sztuczek wykonywać nie będzie można.

* Elbląg. W zeszłym tygodniu zmarła w nocy nagle gospodyni pewnego restauratora. Domyślają się, że się zaswędziła odorem z węgli, gdyż i dwie dziewczyny, które w przyległym pokoju spały, znaleziono także bez zmysłów, ale je docucono.

* Z Klajpedy. Litwini lubią suto wesela wyprawiać, jak to dowodzi następujący wypadek. Na pewnym wiejskim weselu w naszym powiecie zjedzono: 1 wołu, 7 cieląt, 4 świnie, 16 owiec, 26 gęsi i 25 kaczek, a do pieczywa spotrzebowano 5 szefli pszenicy. Że goście wody nie pili dowodzi to, że za samo wino wynosił rachunek 300 marek. Nie jest tu jeszcze liczono to, co przyniesli z sobą goście weselni. Zwyczajem bowiem u Litwinów jest, że każdy z zaproszonych przynosi z sobą mięsa, placka (kuchów), masła i t. d.

* Grudziądz. Na pociągu kolei żelaznej, który w południe z Torunia tu dotąd przychodzi, zdarzył się w czasie jazdy, jak pisze grudziądzki „Geselliger“, pożalowania godny wypadek. Rzecznik miał się tak. Szafner Schwarz dostał burę od konduktora (Zugführer) za to, że podobno jednemu człowiekowi dozwolił jechać bez biletu. Przy oddawaniu biletów napadł Schwarz Karaua i zadał mu kilka ran w głowę narzędziem, które ma do znaczenia biletów. Karau uszedł na pomost kolejowy, łączący dwa wagony, aby się umknąć Schwarzowi, lecz tenże wybiegł za nim, wołając: „Ty pies musisz dzisiaj pod kołami zostać.” Dopiero podróżni z czwartej klasy obronili konduktora przed napastnikiem.

* Więcbork. W pobliżeniu Smiełowie znalazła wymiernica Krause, która u swego syna mieszkała, śmierć okropną. Wieczorem spostrzeżono, że z mieszkania, które owa wymiernica zamieszkiwała, wydobywał się dym. Gdy ludzie przybiegli, znaleźli drzwi zamknięte i musiano je wysadzić. Kobieta leżała w łóżku już na pół zwęglona, a przed nią na krzeselku leżała obalona lampa, od której zapewne zajęła się pościel i spowodowała śmierć wskutek poparzenia.

* Z nad granicy. Straż graniczna rosyjska będzie od 1go stycznia r. b. powiększoną. Strażnicy wzdłuż Wisły otrzymają nadto czolna, aby w razie potrzeby mogli i na wodzie ścigać przemytników.

* Sopot. Tutejszą okolicę od dość dawna niepokojili złodzieje swemi śmiałymi kradzieżami. W Sopot poprzyjeżdżali nawet karcetki, w których napisali: „Mamy się na bacznosci i tylko w nocy polujemy, a skradzionych rzeczy nosić nawet nie potrzebu-

jemy, bo mamy konia i wóz." W Sopot w trzech miejscach pokradli złodzieje rozmaite rzeczy, a do szczęścia usiłovali się włamać. Kupcy trzymali sobie nawet osobnych stróżów, ale podczas gdy ci na jednym końcu pilnowali, to złodzieje na drugim końcu kradli. Skutkiem tego rozporządzono, aby lampy na ulicach w Sopot palily się aż do 3-ciej godz. rano i aby patrole chodziły. Teraz udało się policji wykryć ową bandę złodziejską, składającą się z 9 osób. Przy przetrząśnięciu mieszkania przekonano się, że to są ci sami złodzieje, którzy u nas i w okolicy popełniali kradzieże. Siedzieli oni już przedtém w więzieniu, a kilku nawet w cuchthauzie.

* **Susz.** Przez figiel chłopaka stracił jeden z tutejszych kupców pięknego konia. Posłał on wieczorem furmankę na dworzec. W drodze z powrotem spostrzegł woźnica, że jeden z koni mocno kulawieje. Przy opatrzeniu nogi pokazało się, że miał u tylniej nogi przetrznięte kopyto. Biedny koń 14 dni stał na trzech nogach, a gdy wreszcie chciał się ukłaść, upadł i złamał nogę, tak, że musiano go dobić.

* **Rybaki.** Pewna kobieta ze wsi Powajen kupiła bilet kolejowy dla siebie i jeden za pół ceny dla swego „dziecka.“ Gdy mieli wiaść, zobaczył szafner, że owo „dziecko“ mogło mieć już ze 20 lat i zwrócił uwagę owej matce, że musi inny bilet kupić, na co ta dobroduszenie odpowiedziała: „To jest w porządku, panie! to jest moje dziecko!“ Nic to jednak nie pomogło, i matka musiała „dziecku“ inny bilet kupić.

* **Niezwykły proces.** W Elblągu jest Stowarzyszenie konserwatywne, połączone z Kasą pogrzebową. Przy ostatnich wyborach do parlamentu powstały w tém Stowarzyszeniu spory polityczne, których rezultatem było wykluczenie 7 członków. Ci wykluczeni

członkowie, nie chcąc stracić praw do wpływanych przez długie lata składek i do korzyści objętych ustawami, udawali się do władz administracyjnych wszystkich instancji, żądając, aby władze zmusily Towarzystwo do przyjęcia ich na członków. Zabiegi te nie odniosły jednak pożądanego skutku. Udali się przeto członkowie do sądu i pozwali zarząd, wnosząc o ich przyjęcie. Siedm terminów odbyło się w tej sprawie, bo zarząd bronił się tém, że Towarzystwo nie ma praw korporacyjnych, nie może przeto być przed sąd zapozwany. Sędzia przychylił się do tych wywodów i oddalił skargę. Obróńca 7mu członków wytoczył przeto skargę z osobna każdemu z członków, których jest 1191. Każdy więc z tych członków został zapozwany na termin, który się odbędzie dnia 17-go grudnia.

* **Czy to prawda?** Ze wsi Niedźwiedź pod Antonimem piszą do „Wielkopolanina“: „U nas w Niedźwiedzu p. nauczyciel Stolpe przymusza dzieci nasze polsko-katolickie do śpiewu ewangelickich kościelnych pieśni, porównano z ewangelickimi dziećmi, a jeżeli które, rozumie się z mądrzejszych dzieci, nie chce śpiewać, to je mocno wybałasuje, a nawet obiecuje nie liche cięgi. Według zdania tego pana, to jest jedno, albo śpiewać katolickie, albo też ewangelickie pieśni.“

* **Ze Sartowic** w powiecie świeckim piszą do „Przyjaciela“, że jednemu chłopcu, któremu imię Czesław, każą się koniecznie podpisywać „Wenceslaus.“ Dziwna, że pan nauczyciel nie wie, iż niemiecki Wenceslaus zupełnie co innego znaczy, niżeli Czesław.

* **W Poznaniu** toczyć się będzie wkrótce przed sądem obwodowym wielki proces socjalistyczny. Oskarżenie samo zawiera ni mniej ni więcej jak 441 stron drukowanych, co wynosi sporą paczkę, jaką każdy z oskar-

zonych otrzymał. Ile dni zajmie ten proces, nie wiadomo jeszcze. Oskarżonych będzie bromo także dwóch adwokatów z Berlina: dr. Munckel i dr. Flatau.

* „Nadgoplanin“, taki jest tytuł nowej gazety, która z dniem 9go listopada zaczęła wychodzić w Strzelnie, pod odpowiedzialną redakcją p. Leona Doleskiego. Wychodzić będzie co środa i sobota z dodatkami „Matka chrześcijańska“ i „Nasza gazetka.“ Nowemu piśmiu: „Szczęść Boże.“

* **W Ostrowie** z dniem 1go stycznia wydawać będzie p. Mieczysław Leitgeber, księgarz nowe piśmko pod tytułem „Pomoc“, bo ma ono być pomocą w wychowywaniu dzieci. I temu wydawnictwu życzymy powodzenia.

* **Chełmno.** Tutejszy batalion strzelców otrzyma w tych dniach nowy pałasz. Jest on znacznie krótszy i lżejszy od dotychczasowego.

Sprzedaj drzewa.

Dnia 2 grudnia o 10tej przed poł. w Bartóltach.

Dnia 6 grudnia o 10tej przed poł. w Purdzie.

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk. fen.
Pszonica	5,80—6,00.	
Zyto	3,70—4,30.	
Groch buri	5,40—5,90.	
Groch biały	5,75—5,90.	
Kartofle	1,20—1,50.	
Jęczmień	2,90—3,50.	
Owies	2,20—2,75.	
Słoma za centnar	1,80—2,20.	
Siano „ „	2,50—3,52.	

J. P. Kirschnereit

Specjalność:
Farbiernia towarów
jedwabnych.
Farbiernia wełny i ba-
wełny.
Farbiernia piór strusich.

Olsztyn

Plac Remontowy

Nr. 34.

Specjalność:
Czyszczenie garderoby
męskiej i damskiej.
Morownia, Głansownia.
Prasownia materji i
aksamitów.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr.
Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najporeczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ówierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzednim nadesłaniem należności, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Hławie. W Aptecce w Golubiu. W Aptecce w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Na spacerze spotykamy wielu z bladymi twarzami, smutnym spojrzeniem, słabym ehadem i t. d. Co jest przyczyną tego? oto nie innego jak rozdrażnienie nerwów, gdyż naimo dobrej pieczy tkwi to cierpienie wciąż używszy jednak dr. Liebera Elixiru wzmacniającego nerwy, zadziwimy się nad dziśtaniem tego błogiego preparatu. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Transparenta

na okna kościelne, na woskowym płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladowują i takowe najzupełniej zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Skład piw

H. Magendanza

ma oprócz znanych piw jeszcze:

Kronenbräu,
Löwenbräu,
Kulmbachskie,
Sternecker,
Angielski Porter,
Pale Ale,
Stare odstane Grodziskie

w beczulkach i fiaskach zawsze na składzie i poleca się do uwzględnienia.

1-2 uczni

przyjmie zaraz w naukę krawiectwa

A. Boehm,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

Do wykonywania wszelkich prac piśmiennych za małym wynagrodzeniem poleca się

J. Gonska,

sekretarz prywatny i tłumacz polski w Olsztynie.

Mieszka w domu ślusarza p. Klempe, za kupcem p. Lippmannem.